

Głos

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Wtorek

2 października 2018

nr 73 (LXXIII)

cena: 13 Kč

REGION
KASOWY JESZCZE
WIĘKSZY
STR. 2-3



WYWIAD
O LOSACH NARODÓW
CZĘSTO DECYDUJE
PRZYPADEK STR. 6



niepodległa
POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Czas wyborów

WYDARZENIE: Przed nami wyborczy weekend. W piątek i sobotę pójdziemy do urn, by wybrać samorząd w swojej miejscowości oraz w jednej trzeciej kraju również senatora dla swojego okręgu wyborczego. Lokale będą czynne w godz. 14.00-22.00 w pierwszym dniu wyborów oraz w godz. 8.00-14.00 dnia drugiego.

Beata Schönwald

Według statystyk, wybory komunalne nie cieszą się wśród mieszkańców RC wielkim zainteresowaniem. Tym bardziej więc, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, pojedynczy wyborca jest w stanie przechylić szalę zwycięstwa w jedną lub drugą stronę. Podobnie na Zaolziu, gdzie największe miasta liczą zaledwie kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, a pozostałe miejscowości raptem po kilka tysięcy, każdy głos ma swoją wagę. Stąd apel Rady Kongresu Polaków, by „iść do wyborów”.

Kogo wybierać, to rzecz indywidualna i sprawa sumienia. Jeżeli jednak zależy nam na tym, by o losach naszej gminy decydowało np. jak najczęściej Polaków, nie ma problemu. W większości miejscowości Zaolzia znajdziemy nazwiska polskich działaczy praktycznie na wszystkich listach. Wybory komunalne jako jedyne mają bowiem to do siebie, że dają możliwość głosowania na konkretne osoby i to z różnych list.

Jak zatem należy głosować? Sposobów są trzy. Pierwszy zakłada oddanie głosu na jedną jedyną partię. Wtedy

Wybory komunalne dają możliwość głosowania na konkretne osoby i to z różnych list

stawiamy duży krzyżyk koło jej nazwy, akceptując w ten sposób wszystkich kandydatów w takiej kolejności, w jakiej zostali zapisani na liście. – Jeżeli chcemy wesprzeć wybranego kandydata, to wybieramy całą listę. Stawiamy więc duży krzyżyk obok nazwy listy. To najlepsze rozwiązanie. Oddając bowiem wszystkie swoje głosy na jedną listę, wspieramy tego kandydata najbardziej, jak tylko możemy – uważa członek Rady Kongresu Polaków w RC, Dariusz Branny.

Drugi sposób pozwala na wybór konkretnych ludzi z różnych ugrupowań. Polega na tym, że stawiamy małe krzyżyki koło nazwisk tych osób, które chcemy, by reprezentowały nas w gminie. Należy jednak pamiętać, że krzyżyków nie może być więcej, niż wynosi liczba człon-

ków samorządu danej gminy. Natomiast trzeci sposób to kombinacja pierwszego i drugiego. Pozwala on na postawienie dużego krzyżyka koło danej partii oraz wybór konkretnych kandydatów z innych list. Jak traktuje się taki głos? Najpierw sumuje się małe krzyżyki koło konkretnych nazwisk, a następnie z oznaczonej listy uwzględnia się tylu kolejnych kandydatów, ilu potrzeba, by uzyskać liczbę radnych w gminie. – Ważne jest, aby przy wypełnianiu karty do głosowania nie popełnić błędów, z powodu którego nasz głos byłby nieważny. Np. nie możemy postawić dwóch dużych krzyżyków obok dwóch nazw list. Nasz głos nie będzie też ważny, jeżeli oznaczymy więcej kandydatów, niż wynosi liczba radnych. W takim przypadku wszystkie nasze głosy będą nieważne – ostrzega Branny.

O wiele prostsze zasady dotyczą głosowania w wyborach senackich, które równoległe z wyborami komunalnymi odbędą się m.in. w karwińskim okręgu wyborczym nr 74. Wyborca wybiera tylko jedno nazwisko i wrzuca do urny kopertę z tą listą, na której się ono znajduje. Niczego na niej nie dopisuje i niczego też nie skreśla.

Ciąg dalszy na str. 3

Złote Orły

Cały siatkarski świat oklaskuje polskich mistrzów. Orły Vitala Heynena sięgnęły we Włoszech po mistrzostwo świata, pokonując w finale Brazylię 3:0.

- Obronić

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -

t y -



Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Fot. fivb

Drzyzga.

Po złoto poprowadził Polaków belgijski szkoleniowiec Vital Heynen, wyłoniony w trakcie długiej, dla niektórych zbyt

długiej selekcji. W niedzielę Heynen udowodnił malkontentem, że połączenie belgijskiej i polskiej myśli szkoleniowej może być idealną mieszanką wybuchową. (jb)

Ciąg dalszy na str. 9

REKLAMA

PROTRZYNIEC

PROFESJONALNIE • ROZSĄDNIE • OTWARCIE

Wspólnota Soutřit TOP 09 Z POPARCIEM KANDYDATÓW NIEZALEŻNYCH WYBORY SAMORZĄDOWE 5 I 6 PAŹDZIERNIKA 2018r.

Jan Kaleta Ing. Mariusz Zawadzki Mgr. Łucja Gill

Zagłosuj na polską listę w Trzyńcu. nr 8

Znajdź nas na YouTube

YouTube

18073

9 771212 422027

Gmina Łomna Dolna i Asociace soukromého zemědělství Těšínské Slezsko zaprasza

XI EUROREGIONALNY JARMARK
W ŁOMNEJ DOLNEJ

6 października 2018 od godz. 14.00 przy Łomniańskim Muzeum

Targi zwierząt domowych
Prezentacja zwierząt gospodarskich
Wyścigi furmanów

PROGRAM KULTURALNY:
Kapela „Mionší”
Kapela „Blaf”
DJ Mlynek

POKAZY:
Dawnych rzemiosł
Wyrobow krajowych
Dań regionalnych

PROGRAM TOWARZYSZĄCY:
Wystawa do filmu „Kiedy smoka boli głowa”
Więcej na: www.dolnilomna.eu

LOTERIA O JAGNIĘ I PROSIAKA | WSTĘP WOLNY

GŁ-527

NASZ »GŁOS«



Danuta Chłup danuta.chlup@glos.live

Rynek jest wizytówką każdego miasta. Kroki turystów, którzy raz pierwszy przyjeżdżają w nowe miejsce, mierzą zaawansowanie główny plac miejski. O pięknie rynku decyduje jego architektura, stan, w jakim znajdują się kamienice (a przede wszystkim ratusz), ale też klimat tego miejsca, to, czy toczy się tutaj życie. Pusty rynek sprawia wrażenie smętnego. Powoduje, że całe miasto wydaje nam się pogrążone w letargu. Wszystko musi być jednak z umiarem.

Ostatnio zawiatałam na Rynek Staromiejski w Pradze. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że jest piękny, lecz w momencie, kiedy przez niego przechodziłam, zmierzając – na szczęście – w spokojniejsze miejsce, nie potrafiłam docenić jego uroku. Wszystko dlatego, że trzeba było kluczyć ślalomem między grupami turystów, niemal szalenie wypełniającymi przestrzeń i uważać, by się nie nadziać na kij do selfie.

Inne, mniejsze miasto i inny rynek. W Rzeszowie. Muszę przyznać, że mnie zauroczył, tak samo, jak cała rzeszowska starówka, po której miałam okazję spacerować w ub. tygodniu. Co nie znaczy, że ten rynek był bez wady. Wzdłuż całej jednej jego ściany rozstawione były, szczególnie do siebie przylegające, ogromne parasole czy raczej płócienne dachy, skutecznie zastaniając widok. – Radni uznali, że skoro są jednolite (wszystkie w jednym kolorze i z reklamą pewnego browaru – przyp. red.) – to mogą sobie stać – powiedział mi pewien rzeszowianin. No cóż – trzeba iść na kompromis: albo latem ogródki restauracyjne będą zacienione i ludzie będą przychodzili na rynek, albo będzie elegancko, bez piwa, za to plac będzie świecił pustkami. I co tu wybrać?

W OBIEKTYWIE...

• Tablica pamiątkowa króla Jana III Sobieskiego w Ołomuńcu odsłonięta. W uroczystości wzięła udział m.in. Barbara Cwioro, ambasador RP w Pradze. To druga „polska” tablica w mieście nad Morawą. Tablica upamiętnia pobyt króla Jana III Sobieskiego w Ołomuńcu podczas legendarnego przemarszu polskich wojsk przez Śląsk i Morawy pod Wiedeń w 1683 r. i jest efektem działań w ramach bilateralnego projektu „Śladami Polaków na czeskim (austriackim) Śląsku/Stopami Polaków w českém (rakouském) Slezsku”. W 2014 r. przedsięwzięcie to zainicjowała Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, Uniwersytet Ostrawski oraz polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (wik) Fot. M. Krajewska/Ambasada RP w Pradze



REKLAMA

5-7 PAŹDZIERNIKA 2018 WĘDRYŃA CZYTELNIKA. Program of literary events including 'Malżeństwo na próbie', 'Czupurek', 'Urodziny', 'Flacha czyli jak to hań dżwini bywało', and 'Serca z zmięrczchu'.

DZIŚ...

2 października 2018

Imieniny obchodzą: Antoni, Teofil. Wschód słońca: 6.44. Zachód słońca: 18.24. Do końca roku: 90 dni. (Nie)typowe święta: Międzynarodowy Dzień bez Przemocy, Światowy Dzień Zwierząt Hodowlanych, Europejski Dzień Ptaków, Dzień Anioła Stróża. Przysłówia: „Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza”

JUTRO...

3 października 2018

Imieniny obchodzą: Gerard, Gerarda, Teresa. Wschód słońca: 6.46. Zachód słońca: 18.22. Do końca roku: 89 dni. Przysłówia: „Na Gerarda gdy sucho, lato będzie z pluchą”

POJUTRZE...

4 października 2018

Imieniny obchodzą: Franciszek, Petroniusz. Wschód słońca: 6.47. Zachód słońca: 18.20. Do końca roku: 88 dni. (Nie)typowe święta: Światowy Dzień Zwierząt, Światowy Dzień Onkologii. Przysłówia: „Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki pora”

POGODA

wtorek

dzień: 12 do 14 C, noc: 10 do 8 C, wiatr: 1-4 m/s. środa: dzień: 13 do 5 C, noc: 10 do 8 C, wiatr: 1-4 m/s. czwartek: dzień: 13 do 15 C, noc: 8 do 6 C, wiatr: 1-4 m/s

»Kasowy« jeszcze większy

Dom PZKO w Mostach koło Jabłonkowa powiększy się o okazałą dobudówkę. – Do zimy nową część budynku musimy zamknąć – stwierdza Andrzej Niedoba, prezes MK PZKO w Mostach.



• Dobudowana latem nowa część „Kasowego” nabiera konkretnych kształtów. Fot. WITOLD KOZDOŃ

Prace przy rozbudowie „Kasowego” rozpoczęły się w czerwcu. W przyszłości w nowej części zostanie zainstalowana ekspozycja architektury góralskiej. – Roboty budowlane zakończymy jeszcze w tym roku, ale nie zakończy to jednak inwestycji. Nowa część budynku była nam bowiem potrzebna, by zyskać dojeżdżając do jego kolejnych kondygnacji. W momencie, gdy oddamy ją do użytku, będziemy więc mogli wziąć się na poważnie za kwatery na poddaszu, które także są ujęte w projekcie – tłumaczy Niedoba. Realizowane obecnie przedsięwzięcie wyceniono na około 6 mln koron netto.

Miejscowe Koło PZKO otrzymało dotację ze środków Senatu RP za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. – Wsparło nas także finansowo

województwo morawo-śląskie oraz gmina Mosty koło Jabłonkowa, która wyłożyła na ten cel 1,6 mln koron. W rozbudowę zainwe-

stowaliśmy ponadto nasze własne pieniądze, a także fundusze, jakie przekazali nam prywatni sponsorzy – dodaje Andrzej Niedoba. (wik)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



CZEŚKI CIESZYŃ. Począwszy od 1 listopada w mieście będzie obowiązywał zakaz zebrania. Nie wolno będzie zebrac w historycznej części miasta, w przejściu podziemnym, na nabrzeżu oraz na parkingach obok centrów handlowych. Zakaz nie dotyczy oficjalnie zgłoszonych zbiorów charytatywnych oraz maturzystów, którzy w przebraniu wychodzą na miasto w ramach „ostatniego dzwonka”. Rozporządzenie umożliwi strażnikom miejskim rozprawienie się z zebrzącymi osobami, które uprzykrzają życie przechodniom. (dc)

JABŁONKÓW/WIŚLĄ. Członkowie jabłonkowskiego Fotoklubu prezentują własne swoje fotografie w Wiśle. Ekspozycja została przygotowana we wrześniu w Galeryjce Wiślańskiego Centrum Kultury przy placu Hoffa 3 w samym centrum miasta. Wystawa, która jest kontynu-

acją projektu „Wiśła-Jabłonków – jesteśmy blisko siebie”, potrwa do 19 października. Można ją oglądać od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-16.00. Wstęp jest wolny. (wik)

ORŁOWA. Trzy jednostki straży pożarnej gasiły w budynku socjalnym w Porębie. Ogień pojawił się w jednym z pokoi, w efekcie obiekt musiało opuścić 40 osób; 25 dorosłych i 15 dzieci. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, a ugaszenie ognia zajęło strażakom zaledwie 20 minut. Zaledwie 20 minut. Zaledwie 20 minut. Wyjaśni prowadzone w tej sprawie dochodzenie. (wik)

KARWINA. Od wczoraj ruszyła w mieście akcja rozdawania mieszkańcom kompletów toreb do sortowania odpadów. Do dyspozycji są dwa rodzaje zestawów. Mniejszy obejmuje torby o pojemności 20 litrów, większy o pojemności 40 litrów. Każdej rodzinie przysługuje jeden z zestawów. Komplet toreb na śmieci należy odbierać we własnym zakresie. (sch)

Komediowe popołudnie



• Milikowski spektakl obfituje w komiczne sytuacje i dowcipne dialogi. Fot. WITOLD KOZDOŃ

W ramach tegorocznej edycji Przeglądu Amatorskich Teatrów Gwarowych w Domu PZKO „Kasowy” w Mostach koło Jabłonkowa wystąpił w niedzielne popołudnie zespół teatralny z Milikowa. – Milikowscy aktorzy przyjechali do nas ze swoją nową sztuką, która miała premierę wiosną. „Flacha” opowiada o tym „jak to han downi bywało”, ale widząc wasze siwe włosy, wiem, że większość z was doskonale pamięta, jak to kiedyś było i co można było załatwić za bombonierkę czy przysłowio-

wą flaszkę. I o tym właśnie jest to przedstawienie – mówił, witając publiczność, Andrzej Niedoba, prezes mosteckiego Koła PZKO. W wypełnionej niemal do ostatniego miejsca sali widowiskowej „Kasowego” przez prawie dwie godziny wybuchaly w niedzielę gromkie salwy śmiechu. Spektakl napisał przez Jana i Irenę Czudków nie tylko bowiem przenosi publiczność o pół wieku wstecz, w czasy socjalizmu, ale obfituje w komiczne sytuacje i dowcipne dialogi.

– W Mostach gramy już bodaj po raz piąty. Gospodarze chyba nas lubią, bo regularnie nas zapraszają. A my lubimy tu przyjeżdżać, ponieważ w „Kasowym” gra się nam bardzo dobrze. Dodatkowo „Flacha” to kolejne nasze przedstawienie, które generalnie podoba się publiczności – mówiła reżyser spektaklu, Halina Waclawek. W rozmowie z „Głosem” przypominała też, że każdy kto nie widział najnowszej milikowskiej komedii, będzie miał taką szansę już w najbliższy weekend. – Wybieramy się bowiem do Wędryny na „Melpomene” i w niedzielę o godzinie 15.00 zagramy w tamtejszej „Czytelni” – poinformowała Waclawek. Andrzej Niedoba zapowiedział z kolei, że tegoroczny Przegląd Amatorskich Teatrów Grających w Gwarze będzie miał swoją drugą odsłonę. – Ponieważ milikowskie przedstawienie jest długie, postanowiliśmy nie zapraszać dziś innych zespołów, ale za to zrobić tę imprezę na dwie części. Planujemy więc jeszcze jedno wydarzenie, a o jego terminie poinformujemy później – stwierdził. Teatralny projekt mosteckiego Koła PZKO jest realizowany przy wsparciu finansowym Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie oraz gminy Mosty koło Jabłonkowa. (wik)

W SKRÓCIE

Bogate plany

W ub. czwartek obradowała Rada Obwodowa PZKO obwodu gnojnickiego. Rozmawiano o imprezach obwodowych oraz o wydarzeniach organizowanych przez poszczególne koła, które odbędą się jeszcze w tym roku. – Do imprez obwodowych należą tradycyjne mistrzostwa drużynowe w kręglach, które tym razem odbędą się w hali sportowej w Ligocie Kameralnej. Należy także wymienić przedstawienie teatru amatorskiego z Ligotki, koncert jesienny zorganizowany pod kątem 100-lecia niepodległości państwa polskiego w Trzyciezu. MK PZKO w Śmitowicach organizuje prelekcję nt. tradycji świąt Bożego Narodzenia. Miejskowe Koło w Rzece zaprosi na polsko-czeskie przedstawienie Sceny Lalek „Bajka” – poinformował redakcję Paweł Pieter, prezes MK PZKO w Gnojniku. Zaproszony na spotkanie dyrektor PSP im. Jana Kubisza, Tadeusz Grycz, poinformował obecnych o trwającym remoncie placówki oraz o planach rozbudowy szkoły w następnych latach. Uczestnicy spotkania podjęli decyzję o udziale w cieszyńskich obchodach 100-lecia Niepodległości w niedzielę 21 bm. (dc)

Kto da pieniądze?

Karwina przy remoncie trzech zabytkowych kamienic na rynku Masaryka będzie musiała się obejść bez wojewódzkich pieniędzy. Próby pozyskania 100-milionowego zastrzyku finansowego spaliły na panewce. Miasto odkupiło kamienice szpecząc od prywatnego właściciela, żeby przywrócić im dawny blask. O środki, które w stu procentach pokryłyby koszty remonty, zwrócić się do województwa morawo-śląskiego. To jednak odmówiło wsparcia, argumentując odpowiedzialnym i systemowym sposobem gospodarowania funduszami. – Domy, które miasto Karwina planuje wyremontować, znajdują się co prawda w miejskiej strefie zabytkowej, nie mają jednak statusu zabytku kultury – uzasadnił hetman Ivo Vondrák, zaznaczając, że województwo robi wszystko, by zachować wartość zabytków o charakterze ponadregionalnym. – W tym roku przeznaczymy z budżetu wojewódzkiego 37 mln koron na opiekę nad zabytkami – dodał Vondrák. Zastępca prezydenta Karwiny, Karol Wiewiórka, potwierdził „Głosowi”, że nieprzynależność do wojewódzkiej nie oznacza rezygnacji z remontu. Tym bardziej, że wniosek o dofinansowanie remontu zabytkowych kamienic miasto złożyło również w Ministerstwie Kultury RC. (sch)

Skatka świętuje

Jak ten czas leci. Upłynęło 90 lat od założenia schroniska turystycznego na Skatce. Z tej okazji w najbliższą sobotę o godz. 10.00 odbędzie się impreza jubileuszowa. Zagra kapela „Olza”. Obchody jubileuszu schroniska będą połączone z uczczeniem 130-lecia Klubu Czeskich Turystów oraz 100. rocznicy powstania Czechosłowacji. Turysty będą mogli „otrzymać” m.in. pieczętkę okolicznościową oraz kupić pamiątkowe przedmioty. (sch)



• Pchli Targ odbył się w Wędrzynie po raz pierwszy. Fot. WITOLD KOZDOŃ

Pierwsze takie targowanie

W sobotę w Wędrzynie odbył się pierwszy Pchli Targ. Przez cztery godziny na piętrze w restauracji „U Bocka” można było kupować używane ubrania, zabawki, sprzęty domowe oraz najróżniejsze drobiazgi. – Głównym organizatorem dzisiejszego wydarzenia jest moja mama i jak na pierwszy raz, myślę, że jest niezłe. Mamą dziesięciu sprzedawców, a i kupujący nas odwiedzają – mówiła Michaela Lyskowa. – Zdecydowaliśmy się zorganizować ten targ, ponieważ chcemy, by w Wędrzynie coś się działo. By ludzie sami, oddolnie się organizowali. Dlatego zależy nam nie tylko, aby można było dziś coś sprzedać

lub kupić, ale by ludzie się tutaj spotkali, porozmawiali ze sobą i w efekcie lepiej się poznali – tłumaczyła pani Dagmar. Jak tłumaczyła, przygotowania do imprezy zajęły jej trzy tygodnie. – Przede wszystkim musieliśmy znaleźć odpowiednie miejsce i ta lokalizacja jest bardzo dobra. Poza tym trzeba było rozpropagować tę inicjatywę. W gminie rozwiesiliśmy plakaty, ale reklamowaliśmy nasz Pchli Targ głównie na Facebooku. No i udało się, bo ludzie przychodzą. Teraz ruch jest wprawdzie mniejszy, bo mamy porę obiadową, ale liczymy, że po południu mieszkańcy znowu do nas zawiatają – mówiła Lyskowa. (wik)

Literackie spotkanie

Przedstawiciele środowisk literackich z kilku krajów europejskich spotkali się w ub. tygodniu w Krośnie. Od środy do niedzieli trwały na Podkarpaciu VI Polonijne Spotkania Literacko-Artystyczne, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – Oddział w Rzeszowie oraz Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie. W Spotkaniach uczestniczyły osoby reprezentujące Słowację, Rosję, Ukrainę, Węgry oraz Republikę Czeską. Przedstawicielem RC była Danuta Chłup, redaktor „Głosu” oraz autorka powieści „Blizna”. Uczestnikami byli zarówno poeci i prozaicy, jak również osoby tłumaczące polskie utwory na języki obce lub też utwory obcojęzyczne na język polski.

Polonijnych Spotkań oraz krośnieńskich spotkali się w ub. tygodniu w Krośnie. Wolski poruszył podczas tego spotkania temat pewnych ograniczeń, z którymi muszą zmierzyć się osoby piszące po polsku, a mieszkające poza krajem. Wynikają one z faktu, że twórcy ci na co dzień przebywają w środowisku postępującym się innym językiem. Dyskutowano także o roli tłumacza, o tym, jak dobry przekład może podnieść wartość utworu, natomiast zły może mu zaszkodzić. Organizatorzy przygotowali dla gości bogaty program turystyczno-edukacyjny. Grupa twórców Muzeum Podkarpacie i Centrum Dziedzictwa Szklana w Krośnie, Dworek – Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu, Muzeum Przemysłu Nafetowego w Bóbrce, zamek w Łańcutcie oraz zabytkowe centrum Rzeszowa. Ostatni wieczór uczestnicy spędzili na koncercie muzyki dawnej, odbywającym się w ramach Krośnieńskiej Jesieni Muzycznej. (dc)

Czas wyborów

Dokończenie ze str. 1

W sobotni wieczór znane będą wyniki obu głosowań. W przypadku wyborów komunalnych w skład nowego samorządu wejdą te partie, które przekroczą 5-proc. próg. Natomiast co do konkretnych radnych decydować będzie pozycja na liście oraz liczba uzyskanych głosów. W ostatecznym rozrachunku pierwszeństwo będą bowiem mieli ci kandydaci, którzy zdobędą co najmniej 10 proc. więcej głosów, niż wynosi

średnia głosów oddanych na jednego kandydata z danej listy. Jeśli zaś chodzi o wybory senackie, na ostateczny wynik przyjdzie nam prawdopodobnie poczekać aż do drugiej tury. Do uzyskania mandatu senatora potrzeba bowiem ponad połowy głosów. Jeśli nikt nie zdobędzie jej w pierwszej turze, to tydzień później rozegra się pojedynek między dwoma kandydatami, którzy w pierwszym podejściu uzyskali najlepszy wynik.

Nejpiekniejszo je pod czepcem

Czepiec i szatka, czyli dwa nieodłączne atrybuty cieszyńskiej mężatki. To wokół nich we wtorkowe popołudnie wszystko się kręciło. Jakże inaczej, skoro tytuł prelekcji, która miała miejsce w Domu PZKO w Suchej Górnej, brzmiał „Nejpiekniejszo pod czepcem”.



• Małgorzata Kieresz zaczęła szesć członkiń „Chórku”.

Beata Schönwald

Tematu podjęła się osoba do tego jak najbardziej powołana. Raz, że etnograf, a dwa, że kobieta. – Inspiracją do zorganizowania dzisiejszego pokazu czepienia był wykład Małgorzaty Kieresz o stroju cieszyńskim, który wygłosiła na jednym ze spotkań Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego w Czeskim Cieszynie. Pomyślałam, że my też moglibyśmy skorzystać z jej doświadczeń – powiedziała kierowniczka górnośląskiego „Chórku”, Barbara Weiser. Małgorzata Kieresz z Muzeum Beskidzkiego w Wiśle zaprosiła do Suchej Górnej. W Domu PZKO czekała na nią pełna widownia. W roli modelek wystąpiły członkinie „Chórku”.

Na wosy czepiec

– Czepiec, to taka rzecz na głowie, która od momentu zaczeplin pozostawała aż do śmierci. Kiedy więc kobieta wstała rano, jej pierwszą czynnością było założenie czepca. Nawet jeżeli szła tylko w pole – wyjaśniała prelegentka. Czepiec był również tym elementem ubioru, który informował o stanie cywilnym. Był jasnym sygnałem, że kobieta nie jest już do wzięcia. Sam obrządek czepienia był zaś chwilą uroczystą. Towarzyszyły mu śpiewy oraz wierzyły go tzw. bioly taniec, który tańczyła pani młoda ze starszycami i starszymi kobietami.

We wtorek w Domu PZKO w Suchej Górnej Małgorzata Kieresz mówiła jednak głównie o stronie praktycznej zakładania czepca i wiązania szatki. – Pierwsza zasada jest taka, że kobieta, którą chcemy zacząć, musi być gładko uczesana. Spod czepca nie powinien sterczeć ani jeden włos, bo wtedy wygląda to po prostu szkaradnie – przestrzegła etnografka, dodając, że do tego, aby wosy ładnie leżały i nie wystawały spod czepca, kiedyś używano smalcu. W dzisiejszych

czasach równie dobrze nadaje się do tego żel do układania włosów. W przypadku pań, które ścięły włosy na krótko, jest użytecznym pomocnikiem.

Czepiec cieszyński to małe, białe, dziergane cudenko. Na głowie kobiety powinien leżeć idealnie. Nie może być ani za mały, ani też za duży. – Nasz czepiec cieszyński i góralski to rzecz fenomenalna i my w całej kulturze polskiej takiego czepca wykonanego 4-5 technikami nie mamy – zaznaczyła prelegentka. Składa się on z naczołka, zauszników, denka i sznurka. Wszystko to misterna robota, dlatego o czepiec należy dbać i odpowiednio go przechowywać. – Czepiec przechowuje się nienakrochmalony, bo wtedy nitki się niszczą. Krochmalić należy dopiero przed użyciem – podkreślała.

Jak zatem założyć czepiec, żeby zrobić to poprawnie i zgodnie z tradycją naszych praprababek? – Baby na starych zdjęciach nosiły czepiec bardzo wysoko, potem z kolei jak najniższe nad brwiami. Mnie natomiast się wydaje, że najważniejsze jest to, żeby kobiecie było w nim do twarzy – stwierdziła Kieresz.

Na czepiec szatka

Kiedy jednak przyszła kolej na zakładanie szatki, argumentu zebranych na sali kobiet, że nie jest ładnie pokazywanie odstających uszu, nie zamierzała jednak przyjąć. – Uszy przykryte szatką to nie jest po cieszyńsku i nie ma na ten temat żadnej rozmowy. No bo jeżeli od XVI wieku nie ma takiej sytuacji, to czemu nagle mamy ją wprowadzać? – zastanawiała się etnografka. Powołując się na kilkunastu źródła, równie reolutnie odrzuciła przypuszczenie, jakoby szatkę najpierw należało przelożyć na czubku głowy na centymetr lub dwa.

– Najstarsze szatki miały rozmiar 75 cm na 75 cm. W doborze szatki wiele jednak zależy od wielkości głowy – mówiła. Opisując wiązanie szatki krok za krokiem, pokazała,

jak odpowiednio ją złożyć, jak wysoko ma leżeć na głowie, jaką rolę odgrywa w tym wszystkim czep i jakiej długości mają być jej końce. Radziła też, żeby prawy koniec zostawić o jakieś dwa centymetry dłuższy, by po zawiązaniu nie wyszło „psie ucho”. – Szatkę można tak dobrze związać, że wystarczy ją potem na klinku powiesić i mieć przygotowaną do wyjścia – przekonywała.

Małgorzata Kieresz zaczęła w Domu PZKO w Suchej Górnej szesć członkiń górnośląskiego „Chórku”. Te niejako w zamian zaśpiewały kilka pieśni ze swojego repertuaru. Temat garderoby cieszyńskich pań na tym jednak się nie skończył. Znawczynie stroju cieszyńskiego podzieliła się z publicznością jeszcze kilkoma ciekawymi spostrzeżeniami na temat poszczególnych jego elementów.

Na »babe« strój

Zdaniem etnografki, już sama nazwa strój to nieporozumienie. – Dawniej kobieta nie mówiła, że ubiera strój, ale że idzie po śląsku, w żywotku lub zaczeplona. Nazwę strój dopiero później ktoś wymy-



• Po założeniu czepca, przyszła kolej na szatkę. Zdjęcie: BEATA SCHÖNWALD

ślił – mówiła. Jak zatem, trzymając się współczesnej terminologii, taki prawdziwy strój cieszyński ma wyglądać?

Według Kieresz, ma on swoje głębokie korzenie we flamandzkiej, niemieckiej Europie. Stąd bierze się jego kolorystyka utrzymana w ciemnym bordo, ciemnej zieleni i brązie.

W takich kolorach są suknie i żywotki pięknie haftowane. Kilka ciekawszych okazów można było zobaczyć również podczas wtorkowej prelekcji. Była też jednak mowa o przepaskach, nigdy czerwonych i mających koniecznie trzy metry długości. Trzy metry materiału potrzebne jest, zdaniem znawczynie stroju, również na halkę i to niezależnie od rozmiarów jej „sziedzenia”. Dawniej bowiem „szyroki zadek” był w cenie. – Baba szyro-

kigo zadku była najwzrocniejsza, bo chłopci powiadali, że na chudej się nie wesprze – przekonywała Kieresz. Osiągnięciu pożądanego efektu służyły więc wszystkie marszczenia – na halce, spodnicy i fortuszkę. Prelegentka przestrzegła natomiast przed zbyt długimi galonkami, które dawniej miały 6-8 cm długości, a obecnie sięgają czasami nawet 20 cm, zniekształcając suknie. Za niedopuszczalne uznawała także wszelkie niepotrzebne akcesoria, jak buty na wysokim obcasie, na czerwono pomalowane paznokcie i inne nowoczesne dodatki.

– Myślę, że miłość do stroju cieszyńskiego musi być w sercu. Natomiast jeśli ja nie czuję w mojej świadomości, że jest on dla mnie ważny, że łączy mnie z moją ziemią, to lepiej go nie ubierać – podsumowała Małgorzata Kieresz. ▽

ANKIETA

Jak skorzystała pani z tej prelekcji?

BARBARA MRAČNA, kierowniczka ZPIT „Suszanie”

Myślę, że im więcej takich prelekcji, tym lepiej. Człowiek, który interesuje się folklorem, powinien przez cały czas wzbogacać swoją wiedzę na ten temat. Ja, jako kierowniczka zespołu „Suszanie”, bardzo skorzystałam na tym pokazie. Dowiedziałam się np., jak należy wiązać szatkę, bo – jak się okazało – dotąd nie robiłam tego zupełnie poprawnie. Wskazówki pani Kieresz odnośnie zakładania czepca i wiązania szatki uważam za bardzo cenne i z pewnością będę się do nich stosować.

BARBARA WEISER, kierowniczka i krawcowa „Chórku”

To był bardzo pouczający wykład i mam nadzieję, że pozostanie mi w głowie coś z tego, czego się tu dzisiaj dowiedziałam. Na pewno będę więc próbowała, może nawet w domu na mężu, wiązać szatkę tak, jak nauczyła nas tego pani Małgosia Kieresz. Do tej pory robiliśmy to bowiem zupełnie inaczej. Jesteśmy jednak gotowe doskonalić się w tej materii i zrobić wszystko, żeby nasz „Chórek” wyglądał tak ładnie, jak dziś na wszystkich występach.

JOLANTA KOŻUSZNIK, członkini chóru „Kamraci z kamratkami”

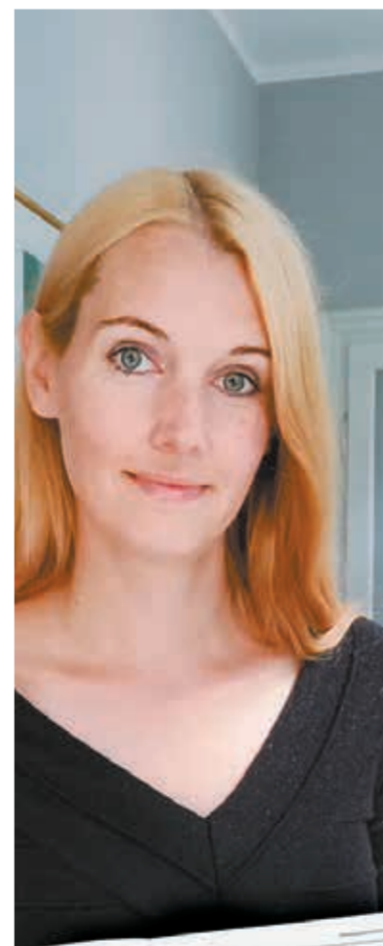
Z ciekawością przyszłam popatrzeć, jak się wiąże chustę z czepcem, ponieważ w zespole w Będowicach robimy te rzeczy, przygotowując się do występów. Nie byłam jednak pewna, czy robimy to dobrze. Dziś przekonałam się, że są pewne różnice, jak np. wystające uszy czy wyżej zawiązana chusta. Zobaczymy więc, co powiejdą na to koleżanki w zespole.



• Oficjalne obozowe zdjęcia Jana Fukaly. Fot. ARC Muzeum Auschwitz

Śladami pradiadka

Darina Ničowa urodziła się i mieszka w Pradze, lecz jej wzorem, postacią, która mocno wpłynęła na jej życie, był jej pradiadek Polak. Zmarł podczas wojny w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Janowi Fukale poświęciła trzy książki, które czekają na wydanie.



• Darina Ničowa ma jedną z czterech ręcznie opracowanych biografii jej pradiadka. Fot. DANUTA CHLUP

Danuta Chlup

W dzieciństwie każde wakacje spędzałam w Karwinie, u babci i dziadka. Gwarę uważam za mój drugi język ojczysty, a tamte strony kojarzą mi się z ciepłym domem, z zapachami dzieciństwa – mówi z uśmiechem 37-letnia aktorka, pisarka i podróżniczka. Rozmawiamy w jednym z pomieszczeń Instytutu Polskiego w Pradze, kawalek od tętniącego życiem i wypełnionego turystami Rynku Staromiejskiego. Spokój panujący w tym budynku pozwala nam przenieść się w inne strony i inne czasy.

Biografia ojca z miłością pisana

Pani Darina nie miała szansy poznać osobiście swojego pradiadka, ponieważ zmarł w 1943 roku. A jednak był jej bliski. – Od najmłodszych lat słuchałam opowieści babci Anny o losach pradiadka. Ta historia była przecież częścią jej dzieciństwa, Jan Fukala był jej ojcem – wyjaśnia moja rozmówczyni. – Decydujący był dla mnie moment, kiedy w 1992 roku brat babci, Gustaw Fukala, opracował szczegółową biografię ich ojca, aresztowanego w marcu 1940 roku za rozpowszechnianie polskich ulotek, nawołujących do zjednoczenia się w walce przeciwko Trzeciej Rzeszy. Ręcznie, kaligraficznym piśmem, Gustaw opisał na czterestu stronach biografię ojca. Sam zrobił okładkę, a całość uzupełnił fotografiami i kopiami dokumentów. Sporządził cztery pamiątkowe egzemplarze „Zyciorysu naszego Drogiego Ojca Jana Fukaly” – jeden dla siebie, pozostałe dla swoich sióstr Anny i Heleny oraz brata Władka. Losy ojca opisywał także w „Zwrocie”. Pani Darina dodaje, że Gustaw sam na własnej skórze doświadczył terroru okupanta. Został aresztowany razem z ojcem (miał wówczas 17 lat) i skaza-

ny na karę więzienia w wymiarze 21 miesięcy, którą odbywał w Bytomiu. W odróżnieniu od ojca, po wyjściu z więzienia szczęśliwie wrócił do domu.

Pani Darina wyciąga cenny rękopis. W momencie, kiedy został sporządzony, miała jedenaście lat. Od tego czasu losy pradiadka nie dawały jej spokoju. Później, już jako osoba dorosła, postanowiła uzupełnić luki w zyciorysie Jana Fukaly, zdobyć informacje, do których nie udało się wstąpić w Rawiczu, upomniało się intensywnych staraniach, dotrzeć Gustawowi. – Rodzina nie miała żadnych informacji o tym, że o pradiadka, po jego zwolnieniu z więzienia w Rawiczu, upomniało się cieszyńskie gestapo i został przewieziony do Auschwitz. Dopiero w lutym 1943 roku prababica otrzymała jego akt zgonu. Pradiadek zmarł 19 stycznia, lecz władzom obozowym nie spieszyło się z wystawieniem dokumentu, został on sporządzony dopiero 6 lutego – opowiada pani Darina, dodając, że jest to zarazem dzień jej urodzin.

Tygodnie między życiem a śmiercią

Akt zgonu z Auschwitz był długo jedynym dokumentem świadczącym o pobycie Jana Fukaly w obozie. Chociaż jego syn Gustaw pisał w latach 90. oraz tuż po 2000 roku do Muzeum Auschwitz – nie uzyskał żadnych nowych informacji. Zmiana nastąpiła dopiero w epoce cyfryzacji, kiedy placówka wprowadziła kartoteki do komputerów, co ułatwiło segregację i wyszukiwanie danych na temat konkretnych osób.

– Te informacje czekały na mnie. Niestety, udało mi się do nich dotrzeć dopiero przed kilku laty, kiedy żadne z dzieci Jana Fukaly już nie żyło – mówi z żalem pani Darina.

Odwiedziła archiwum w Cieszynie, w 2014 roku pojechała do Oświęcimia.

– Umówiłam się z kierownikiem

archiwum w Muzeum Auschwitz, panem Wojciechem Płosa. Poszedł mi na rękę. Podziwiam pracowników muzeum, którzy tak starannie dbają o zbiory i o stan placówki – mówi prażanka.

Jej misja przyniosła owoce. Dzięki informacjom, które otrzymała w oświęcimskim archiwum, udało jej się odtworzyć ostatnie tygodnie życia pradiadka.

– Wizyta w oświęcimskim archiwum była dla mnie szczególna. Także dlatego, że pierwszy raz byłam w Auschwitz z panem Płosa na teren obozu tylnym wejściem i nagle zdałam sobie sprawę, że jest to miejsce, gdzie umierali ludzie, że już jestem za drutami kolczastymi. Po raz pierwszy zobaczyłam ostatnie, obozowe zdjęcia pradiadka. Wojciech Płosa pokazał mi „Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz” Danuty Czech, gdzie pod datą 6 listopada 1942 roku widnieje informacja, że tego dnia przybył do obozu transport dziesiątków mężczyzn i kobiet, wraz z informacjami, jakie otrzymali numery obozowe. Wśród nowo przybyłych więźniów był mój pradiadek – dzieli się informacjami. – Zapoznałam się także z zapisami ze szpitala obozowego. Pradiadek leżał w bloku, gdzie w 90 proc. leczono tyfus plamisty. Widocznie on także padł ofiarą panującej wówczas epidemii. Ze szpitala został co prawda po jakimś czasie przeniesiony do bloku 17a, lecz wkrótce potem zmarł. W akcie zgonu zapisane jest zapalenie mięśnia sercowego. Tak brzmiała oficjalna wersja, którą historycy, na przykład konkretnie Wojciech Płosa, niekoniecznie uważają za wiarygodną. Wiadomo przecież, że więźniom, zwłaszcza chorym, wstrzykiwano zastrzyki fenolu do serca. Możliwe, że właśnie w taki sposób zmarł mój pradiadek.

Fukaly znalazła informację nt. ostatnich tygodni jego życia i okoliczności jego śmierci. W Bundesarchiv w Berlinie, dokąd skierował ją kierownik oświęcimskiego archiwum, dowiedziała się natomiast sporo o procesie swego pradiadka. Była zaskoczona, kiedy otrzymała z Berlina 68 stron dokumentacji dotyczącej przesłuchań Jana Fukaly przed gestapo w Cieszynie. – Zleciłam przetłumaczenie tekstu profesjonalnemu tłumaczowi. Zainwestowałam w to, by móc szczegółowo zapoznać się z przebiegiem przesłuchań, wypowiedziami pradiadka i członków jego rodziny, którzy także byli przesłuchiwanymi.

Nie tylko losy pradiadka, ale też przeżycia związane z poszukiwaniem informacji o nim, wywarły na Darinie Ničowej tak silne wrażenie, że postanowiła to wszystko przenieść na papier. Ma gotowy rękopis powieści, zbioru opowiadań oraz publikacji dokumentującej jej poszukiwania. – Dopiero, kiedy zapoznałam się z nowymi faktami i sama na nowo ułożyłam całą historię, poczułam niezmierną ulgę – kończy moja rozmówczyni. ▽

Przesłuchiwany w Cieszynie

W Oświęcimiu prawniczka Jana

O losach narodów często decyduje przypadek



– Światową prapremierą „Fantazji polskiej” profesora Macieja Wojtyski na Scenie Polskiej uczymy 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Opowiemy o niesamowitym zdarzeniu, które przyczyniło się do powstania niepodległej, a także o znaczeniu przypadku w losach narodów – mówi Bogdan Kokotek, reżyser „Fantazji polskiej”, która zostanie po raz pierwszy wystawiona 6 października na deskach Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie.

Fot. KARIN DZIADEK

Małgorzata Bryl-Sikorska

„Fantazja polska” trafia na Scenę Polską jako światową prapremierę. Czy możesz zdradzić, jak do tego doszło?

– Zastanawialiśmy się, jaką sztuką uczcić 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę – czy wystawić polską klasykę, czy też może zaadaptować na scenę tekst dotyczący Legionów Polskich. Myśleliśmy też o napisaniu na tę okazję czegoś specjalnego. Okazało się jednak, że profesor Maciej Wojtysko przygotował sztukę specjalnie pod kątem tegorocznych obchodów. W dodatku po drodze wyszło, że nie jest to trudny dramat, a raczej przystępna komedia. Dlatego też

postanowiliśmy skorzystać z nadarzącej się okazji i poprosić pana profesora o udostępnienie tekstu.

Czy autor „Fantazji polskiej” przyjedzie na prapremierę Sceny Polskiej?

– Prawdopodobnie tak. Z tego, co wiem, inscenizację tej sztuki przygotowują też inne polskie teatry, ale okazało się, że termin premiery „Fantazji polskiej” na Scenie Polskiej jest pierwszy. Stąd to właśnie u nas będzie miała miejsce prapremiera światowa.

O czym traktuje „Fantazja polska” i o czym chcesz opowiedzieć jako reżyser tego przedstawienia?

– „Fantazja polska” opowiada o zdarzeniu, które przyczyniło się do

powstania niepodległej Polski. Na pewno fabuła została nakreślona za przymrużeniem oka, a dramat ma charakter „political fiction” (fikcja polityczna – przyp. red.). Rzecz dzieje się podczas I wojny światowej, kiedy Ignacy Paderewski odbywa słynne tournée po USA. Jego podróż ma także niebawale znaczenie polityczne, ponieważ prowadzi wówczas starania mające na celu uzyskanie poparcia prezydenta Wilsona dla sprawy niepodległości Polski. W wyniku spotkania małżeństwa Paderewskich i małżeństwa Wilsonów dochodzi do ważnego zapisu w programie pokojowym z 1918 roku (słynnych „Czternastu punktach Wilsona”), mówiącego o utworzeniu niepodległego państwa polskiego. Pade-

rewski, będący dotąd ambasadorem polskiej kultury, stał się także politykiem, co później przełożyło się na fakt, że został premierem Polski. Moim zdaniem ten dramat mówi także o znaczeniu przypadku w losach narodów. Czasem nieoczekiwany zbieg okoliczności decyduje o tym, w którą stronę udają się losy ludzkości.

Pierwszoplanową rolę Ignacego Paderewskiego miał zagrać zmarły kilka tygodni temu Mariusz Osmelak. Stanałeś więc przed wyzwaniem szybkiego znalezienia zastępstwa...

– Łuka w obsadzie zawsze zmienia kąp widzenia reżysera, a dodatkowo było to bardzo smutne, tragiczne zdarzenie. Niemniej zastępstwo

nie spowoduje, że będzie to Paderewski lepszy czy gorszy, a po prostu inny. Takie zdarzenia niestety mają miejsce w teatrach, ale trzeba stać na wysokości zadania i grać dalej.

Czy fakt, że przedstawienie „Fantazja polska” wpisuje się w ważne społeczne obchody, wpłynął na model twojej pracy reżyserskiej?

– Nie ma takiej możliwości, by jakiegokolwiek obchody wpływały na moją pracę. Zawsze staramy się przygotować przedstawienia najlepiej, jak potrafimy. I nieważne czy jest to spektakl upamiętniający ważny jubileusz, czy zwyczajową premiera. Dokładam wszelkich starań, by każdy spektakl był zrobiony rzetelnie.



Wanda Folwarczna.
Fot. SZYMON BRANDYS

takim towarzystwie, bo na co dzień nie mają okazji do poznania kolegów z innej części naszego regionu. Paradoksalnie Zaolzie poznaje się więc wzajemnie w Jastrzębiej Górze. Poza tym tutaj dochodzi też do integracji uczniów w ramach jednej szkoły, bo przecież często bywa tak, że młody człowiek nie może się odnaleźć w ramach jednej klasy, a na Zielonej Szkole – dzięki m.in. wielu grom i zabawom integracyjnym – nabywa umiejętności pracy w grupie.

Rozmawiał: Szymon Brandys

Tomasz Pustówka,

advokat, przewodniczący Komitetu ds. Mniejszości Narodowych w Czeskim Cieszynie, wiceprezes Kongresu Polaków w RC

Lista wyborcza nr 3 Bezpartyjni (Nestraníci), Czeski Cieszyn

Bierze Pan udział w wyborach z ramienia Bezpartyjnych?

– Startuję z listy wyborczej nr 3 Bezpartyjni (Nestraníci), liderem listy jest wiceburmistrz Gabriela Hřebáčková. Nasza lista nie jest związana z żadną partią polityczną, tworzą ją bezpartyjni kandydaci aktywni w swoich środowiskach, którym zależy na dobrym rozwoju miasta oraz dobrych relacjach między jego obywatelami. Listę tworzyliśmy tak, aby obejmowała osoby powszechnie znane, profesjonalistów sprawdzonych w różnych dziedzinach oraz mieszkańców różnych części miasta. Na naszej liście jest również wiele osób aktywnych społecznie, kiedy Ignacy Paderewski odbywa słynne tournée po USA. Jego podróż ma także niebawale znaczenie polityczne, ponieważ prowadzi wówczas starania mające na celu uzyskanie poparcia prezydenta Wilsona dla sprawy niepodległości Polski. W wyniku spotkania małżeństwa Paderewskich i małżeństwa Wilsonów dochodzi do ważnego zapisu w programie pokojowym z 1918 roku (słynnych „Czternastu punktach Wilsona”), mówiącego o utworzeniu niepodległego państwa polskiego. Pade-

Na czym polega głosowanie w wyborach komunalnych?

– Wyborca może zakreślić całą listę lub poszczególnych kandydatów. Chociaż głosy preferencyjne mają swoje znaczenie, znacznie większą siłę ma głos oddany na całą listę. W Czeskim Cieszynie głos dla całej listy (krzyżyk koło nazwy listy) oznacza 27 głosów oddanych na daną listę. Tylko w ten sposób lista może zdobyć znaczące poparcie, które umożliwiłoby uzyskanie większej liczby mandatów. Ważne, aby wyborcy wykorzystali wszystkich swoich 27 głosów. Osobiście zawsze głosowałem tak, że wspiera-

łem jedną listę z największą liczbą zaufanych kandydatów, udzielając ewentualnie kilku dodatkowych głosów preferencyjnych.

Jakie są osiągnięcia radnych Bezpartyjnych w mijającej kadencji?

– Przede wszystkim cieszę się, że nasza radna Gabriela Hřebáčková mogła przez cztery lata wykonywać pracę wiceburmistrza. Kto ją zna, z pewnością przyzna, że jest osobą niezwykle pracowitą oraz otwartą na ludzi, która nie odmawia pomocy nawet w drobnych sprawach obywateli. Jestem przekonany, że taka systematyczna praca od podstaw jest niezwykle ważna. Poza tym zrealizowaliśmy większość programu sprzed czterech lat, chociażby zarządzanie finansowe miasta jest bardziej transparentne (ogłaszane przetargi oraz zawierane umowy są publikowane w internecie), miasto dba o zieleni i miejsca zabaw dla dzieci, prowadzimy budowę hali sportowej, w mieście odbywa się wiele wydarzeń sportowych i kulturalnych, wspieramy organizacje społeczne na terenie miasta.

W ostatnim roku kontrowersję wywołała inwestycja przed PSP na ulicy Havlička. Czy udało się coś w tym zakresie osiągnąć?

– Osobiście nie byłem zwolennikiem tej inwestycji w formie, w jakiej została ona przedstawiona i otwarcie o tym mówię. Z drugiej strony cieszę się, że ktoś chce inwestować prywatne środki w rudę, która tam się znajduje. Trzeba wziąć pod uwagę, że pozwolenie na budowę nie wydaje rada miasta, ale państwowy urząd budowlany. Samorząd może zatem zgłaszać swoje uwagi, nie do niego jednak należy końcowa decyzja. W temacie tej inwestycji po kilku spotkaniach przedstawiciele rodziców, szkoły, samorządu i inwestora udało się znacząco skorygować projekt. Wynik nie jest wprawdzie idealny, ale gwarantuje wyższy poziom bezpie-

Jak wygląda przedwyborcza sytuacja w mieście?

– Uważam, że miasto się rozwija, chociaż nadal pozostaje mnóstwo

wyzwań do rozwiązania. Pozytywnie oceniam dobrą polsko-czeską współpracę, w Komitecie ds. Mniejszości Narodowych w Czeskim Cieszynie w ostatniej kadencji nie mieliśmy większych waśni ani kontrowersji, obywatele miasta przywykli już do tego, że żyjemy na granicy, w dwujęzycznym środowisku. Trzeba jednak czuwać nad tym, aby ta sytuacja nie ulegała zmianie, bowiem widać, że wiele ruchów politycznych w Europie ulega radykalizacji, która może dotyczyć również naszego regionu.

– Wyzwań jest bardzo dużo. W szczególności trzeba systematycznie pracować nad tym, aby Czeski Cieszyn był atrakcyjnym miejscem dla młodych ludzi, aby nie musieli oni wyjeżdżać za pracą. Jeżeli bowiem wszyscy wyjadą, miasto nie będzie miało przyszłości. Moja rodzina od wielu pokoleń mieszka w Czeskim Cieszynie i dlatego staram się walczyć z mitem dziury, w której nic się nie dzieje i nie ma perspektyw. Wydaje mi się, że jest niewiele miejsc na świecie, z których w cztery godziny podróży samochodem można dojechać do stolic czterech różnych krajów, masa wartościowych wydarzeń kulturalnych dzieje się w samym mieście lub w najbliższej okolicy. Dzięki dwujęzyczności miasto ma też ogromny potencjał jako baza do ekspansji na polski rynek.

czeństwa uczniom szkoły oraz komfort obywatelom w centrum miasta.

Co w życiu codziennym najbardziej przeszkadza cieszyńnikom?

– Wydaje mi się, że jest to przede wszystkim stan ulicy Głównej oraz liczba bezdomnych na ulicach. Na te problemy trudno znaleźć proste rozwiązania. Między innymi dzięki głosom radnych z naszej listy Bezpartyjnych utrzymano zakaz hazardu w mieście i w niektórych opustoszałych lokalach powstały kawiarnie i drobne sklepiki, które poprawiają wizerunek miasta. Co do wyglądu ulicy Głównej, to próbowałem go dotychczas poprawić przede wszystkim poprzez negocjacje z właścicielami budynków, które odniosły tylko niewielki skutek. Moim zdaniem czas dojrzał do bardziej radykalnego rozwiązania, jakim jest wprowadzenie regulacji prawnej – rozporządzenia, które określi, jak mogą wyglądać reklamy i stoiska poszczególnych sklepów. Sytuacją bezdomnych na co dzień zajmuje się mnóstwo instytucji i można ją poprawić tylko poprzez systematyczną współpracę miasta i organizacji pozarządowych udzielającym im pomocy. Obowiązują prawa człowieka i nie jest możliwe wywiezienie wszystkich tych ludzi za miasto. Je-



Fot. ARC

śli ktoś twierdzi, że z dnia na dzień można rozwiązać ten problem, to po prostu nie zna się na rzeczy.

Jakie są największe wyzwania na przyszłość?

– Wyzwań jest bardzo dużo. W szczególności trzeba systematycznie pracować nad tym, aby Czeski Cieszyn był atrakcyjnym miejscem dla młodych ludzi, aby nie musieli oni wyjeżdżać za pracą. Jeżeli bowiem wszyscy wyjadą, miasto nie będzie miało przyszłości. Moja rodzina od wielu pokoleń mieszka w Czeskim Cieszynie i dlatego staram się walczyć z mitem dziury, w której nic się nie dzieje i nie ma perspektyw. Wydaje mi się, że jest niewiele miejsc na świecie, z których w cztery godziny podróży samochodem można dojechać do stolic czterech różnych krajów, masa wartościowych wydarzeń kulturalnych dzieje się w samym mieście lub w najbliższej okolicy. Dzięki dwujęzyczności miasto ma też ogromny potencjał jako baza do ekspansji na polski rynek.

Artykuł sponsorowany GŁ-540

Rozmowa ze Stanisławem Folwarcznym, kandydatem numer 1 z listy Obywatelskiej Partii Demokratycznej do Rady Miasta Czeskiego Cieszyna



Fot. ARC

Rakowską, przejął pałeczkę i zorganizował kolejną edycję.

Co by pan polecił rakowiczom?

– Dobry wybór, obojętne, kto będzie rządził, ważne by kontynuował realizację przygotowanych strategicznych projektów dla rozwoju miasta. By wyborcy nie dali się zwieść nierrealnym obietnicami i nie dali posłuchu niesmacznym atakom na przeciwników politycznych, których jedynym celem jest przejęcie władzy w mieście i powrót do sytuacji sprzed roku 2006, kiedy miało być to na pierwszym stronach gazet z powodu korupcji politycznej, prywatyzacji przestrzeni handlowych, alkoholu i innych. Także by rozważyli, w jaki sposób w Czeskim Cieszynie wykorzystają swoich 27 głosów. Niekiedy nadmierne rozdrobnienie głosów może w efekcie doprowadzić do zbytignego rozdrobnienia samorządu i osłabienia skutecznej władzy. I zwracam się z prośbą do wyborców z Czeskiego Cieszyna, by głosowali na Obywatelską Partię Demokratyczną – na listę numer 7

Artykuł sponsorowany GŁ-541

Szkoła życia nad Bałtykiem

Do jutra w Jastrzębiej Górze potrwają drugi turnus Zielonej Szkoły nad Bałtykiem organizowanej przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej. Siódmioklasisci z polskich szkół na Zaolziu wsiądą do autobusów o godz. 20.00 i następnego dnia wrócą do domów pełni nowych przygód i wrażeń. O pobycie nad polskim morzem rozmawiamy z kierowniczką II turnusu, Wandą Folwarczną.

Ile jest szkół w Zielonej Szkole?

– Nie ma tutaj klasycznej szkoły, ale pojawiają się elementy geografii, historii. Szlifujemy rzecz jasna język polski i poznajemy nowy region – Pomorzanie oraz kulturę kaszubską. Dla naszych podopiecznych jest to też szkoła życia. Młody człowiek musi się tutaj umieć odpowiednio ubrać, co – jak się okazuje – nie zawsze jest takie oczywiste, zachować w grupie, integrować z uczniami z innych szkół.

A Zaolzie może odnaleźć tutaj także elementy łączące nasz region z Kaszubami – chociażby dwujęzyczne nazewnictwo...

– Tak, podczas licznych spacerów i wycieczek właściwie na każdym kroku spotykamy tablice z nazwami w dwóch językach – po polsku i kaszubsku. Jastrzębia Góra to na przykład Piłce. Od razu skojarzyło mi się to z tym, jak u nas w domu wola się gęsi. W gwarze cieszyńskiej mała gęś to właśnie „pila” albo „pilus”, a miejsce naszego pobytu swoją kaszubską nazwę zawdzięcza gęsiom. „Piłce” oznacza miejsce wypasania gasek, przed I wojną światową rzeczywistość tutaj znadawały się jedynie gęsie pastwiska.

Jak spędzacie czas?

– Chodzimy na spacer, wdychamy dużo jodu. Pogoda nas nie rozpieszcza, ale jeśli chodzi o walory zdrowotne, to ponoć mamy najlepsze warunki do oddychania. Jesteśmy podzieleni na dwie grupy

i na wycieczki jeździmy wymienić. Byliśmy już w Gdańsku, Sopocie, na Westerplatte, mieliśmy też wypłynąć z Helu do Gdyni, ale niestety morze było zbyt wzburzone, dlatego rejs został odwołany i pojechalśmy tam w niedzielę autobusem. Mogliśmy podziwiać pracę bursztywnika w Chłapowie, karmiliśmy foki w fokarium Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu. Do środy zdążymy jeszcze odwiedzić Lebę. Sam pan widzi, że nie ma tu czasu na nudę.

I chyba trudno będzie wrócić do domu. Jak to doświadczenie przda się później na lekcjach w szkole?

– To są bardzo ważne doświadczenia, dla wielu uczniów pobyt nad Bałtykiem był wielkim wydarzeniem, niektórzy nigdy wcześniej nie widzieli morza. Dzięki Zielonej Szkole rozszerzają swoją wiedzę o Polsce. Piszemy później wypra-

cowania, odwołujemy się na lekcjach do wspomnień z wyjazdu. Na przykład na geografii będą już wiedzieli, że najdalej wysunięte miejsce na północ w Polsce znajduje się właśnie w Jastrzębiej Górze, a wyznacza go Gwiazda Północy, kamień pamiątkowy, który mogli zobaczyć na własne oczy. A kiedy mówimy na lekcjach o języku, o gwarze, dialektach, to podajemy przykład Kaszub i wtedy uczniowie lepiej orientują się w temacie, bo przecież sami zakosztowali kultury kaszubskiej na miejscu.

Siódmioklasisci wrócą jednak nie tylko z nowymi wiadomościami, ale też z przyjaźniami...

– Oczywiście, to jeden z celów Zielonej Szkoły – taki wyjazd ma bowiem integrować. Podczas tych dwunastu dni spotyka się tutaj setki uczniów z pięciu szkół – Wędryni, Suchej Górnej, Błędowic, Lutyni Dolnej i Czeskiego Cieszyna. Niektórzy widzą się po raz pierwszy w

Coś dla duszy, coś dla ciała

W sobotnie popołudnie (22 września) dopisała w Sibicy pogoda, a wraz z nią uczestnicy dorocznego święta ziemniaka, słynnego „Kobzol Szof” – największej imprezy organizowanej przez tamtejsze Koło PZKO.

Można się było najeść do syta plackami i strykami, których nie brakowało. Dość szybko natomiast skończyła się kapuśnica, którą podług babcięcej receptury zawsze przygotowuje Miloslav Šimunek, gospodarz Domu Polskiego. Ale nie tylko kulinaria królowały. Nie zabrakło i stawy duchowej, czyli wystawy. Tym razem były to fotografie Ladislava Podeszwy z Mostów k. Jablonkowa. Na zdjęciach dominowały krajobrazy górskie, głównie z Małej Fatry i Beskidów, autor zaprezentował też sporo ujęć przedstawiających architekturę Nowego Jorku, gdzie przeżywał przez parę lat na przełomie wieków. Były zatem m.in. Most Brookliński, Flatiron Building, Empire State Building oraz legendarne, nieistniejące już bliźniacze wieże World Trade Center, które zostały zniszczone w wyniku zamachu terrorystycznego w 2001 roku.

Po otwarciu wystawy przyszła pora na odrobinę folkloru. Tak naprawdę nikt już nie potrafi wyobrazić sobie, aby na „Kobzolu” zabrakło zespołu ludowego „Dudoski” i kapeli Janusza Kobzy z Jasienicy. Czujemy się tu jak u siebie – powiedziała dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jasienicy, Agnieszka Bronowska. Wszystko zaczęło się przed laty od wspólnego europejskiego projektu. I choć cele posta-



• Placki z blachy. Trudno im się oprzeć... Fot. JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI

wione wówczas zostały osiągnięte, a przyjacielskie więzy pozostały.

Goście imprezy obejrzeli występy dzieci z sibickiej szkoły, które zatańczyły irlandzkiego jig'a, a potem pokazały układ choreograficzny do melodii z „Różowej Pantery”.

– Dzieci się znają, bawią, bo Koło zawsze przygotowuje dla nich jakieś atrakcje – powiedziała jedna z uczestniczek, która przyszła z

dwoma synkami. – Super się bawią, a rodzice mają oczywiście czas porozmawiać, posiedzieć.

No i oczywiście również się pobawili.

– Bawmy się wspólnie aż do późnych godzin nocnych – zachęcała na wstępie prezes Irena Konek i większość grzecznie jej posłuchała, bo kiedy tylko zaszło słońce za blokami, to przy płynącej z głośników

muzyce ruszono w tany. Prym wiodła pięcioletnia Ewa, która swoimi niezwykle wygibasami wprawiała wszystkich w zdumienie. – Sama jestem w szoku, że ona potrafi takie rzeczy, bo takiej muzyki my nie puszczamy – nie ukrywała zaskoczenia jej mama. – Po raz pierwszy widzę, jak się swobodnie porusza do muzyki disco. (jot)

REDAKCYJNA POCZTA

Udana wycieczka

W sobotę 22 września 24 członków skrzeczonińskiego chóru „Hasło” i jego sympatyków ponownie pojechało do Polski, odwiedzając tym razem Pszczynę. Pierwszym przystankiem był skansen Zagroda Wsi Pszczynskiej, który staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczynskiej został otwarty w połowie lat 70. ubiegłego stulecia. Na dwóch hektarach zgromadzono kilkanaście obiektów architektury drewnianej ziemi pszczynskiej. Wraz z przewodnikiem skrzeczoniacy zobaczyli m.in. stodoły, wozownie i spichlerze z pobliskich miejscowości oraz obejrżeli kuźnię, młyn z wiatrakami, studnię i szopę na siano. We wnętrzach obiektów można było zobaczyć wiele oryginalnych sprzętów, narzędzi rolnicze i rzemieślnicze codziennego użytku, drabinioki, sanie towarowe, eleganckie brzyczki, meble oraz ciekawe eksponaty sztuki ludowej.

Pszczyna



Fot. ARC

1303 rok – prawa miejskie
25 980 mieszkańców
22,49 km² – powierzchnia
Nazywana jest „Perłą Górnego Śląska”

Po zwiedzeniu skansenu uczestnicy wycieczki zatrzymali się na rynku, a następnie ponownie z przewodnikiem zwiedzili Muzeum Zamkowe w Pszczynie, które powstało w 1946 roku. Znajomili się z historią budowy zamku, którego początki sięgają XI wieku, a także chronologicznie z poszczególnymi jego właścicielami. Na parterze, pierwszym i drugim piętrze mieli możliwość obejrzenia różnych gabinetów, pokoi gościnnych i narad, sypialni, łazienki, biblioteki, galerii myśliwskiej oraz różnorodnych wystaw czasowych.

Ostatnim miejscem była pokazowa zagroda żubrów, która powstała w 2008 roku na blisko 10 hektarach zabytkowego parku pszczynskiego. Uczestnicy wycieczki mieli możliwość z bliska zobaczyć żubry podczas karmienia, a z tarasu widokowego obserwować ich codzienne życie. Dużą atrakcją była również możliwość obserwacji z bliska życia danieli, jeleni, saren, muflonów i osłów. Na terenie zagrody znajduje się także budynek muzealno-edukacyjny z wystawami prezentującymi faunę i florę polskich lasów i gór.

Wycieczka skrzeczoniaków przy pięknej jesiennej pogodzie spełniła oczekiwania uczestników, za co należą się słowa podziękowania głównej organizatorce Beacie Grzebień – wiceprezes Koła i kierownicyce organizacyjnej chóru „Hasło”. (D.G.)

SPORT

Właśnie tak miało być!

Reprezentacja Polski w siatkówce obroniła złoty medal mistrzostw świata. W finale rozegranym w Turynie podopieczni trenera Vitala Heynena pokonali Brazylię 3:0. W meczu o brąz Amerykanie wygrali z Serbami 3:1.

Janusz Bittmar

To była powtórka finału sprzed czterech lat. Wówczas biało-czerwoni zawojowali czempionat rozgrywany w Polsce, a w meczu o złoto pokonali Canarinhos 3:1. Dla polskich siatkarzy był to czwarty mecz w historii finałów mistrzostw świata. Pierwsze złoto zdobyli w 1974 roku w Meksyku, drugie w 2014 w Katowicach, zaś dwanaście lat temu w Japonii sięgnęli po srebro.

W polskiej kadrze młodość przepłatała się z doświadczeniem. Belgijski trener Vital Heynen umiejętnie pokierował drużyną złożoną z gwiazd, a także

debiutantów. Pierwszy złoty medal w seniorskiej karierze wywalczył w mistrzostwach Grzegorz Łomacz. – Jeszcze to do mnie nie dociera – stwierdził 31-letni polski rozgrywający. – Tak długi turniej charakteryzuje się tym, że zawsze są gorsze i lepsze momenty. Kluczem do sukcesu była nasza drużyna. W najtrudniejszych momentach, a tych nie brakowało, zawsze byliśmy razem i zawsze się wspieraliśmy – dodał. Wybrany do najlepszej szóstki turnieju, środkowy blok Piotr Nowakowski, zamienił się przez moment w... profesora historii. – Nie ma co ukrywać, że tworzymy historię. Oby było tak dalej.

Podpisujemy się pod tymi słowami obiema rękami.



• Złota polska drużyna. Fot. FIVB

Kryzys trwa w najlepsze

Tak źle już nie było dawno. Hokeiści Trzynieca przegrali w niedzielę piąty mecz w sezonie, spadając w tabeli Tipsport Ekstraligi na przedostatnie miejsce.

Katem Stalowników został Karel Plášek ml., który w ostatnich sekundach spotkania z kontry wystrzelił Komecie komplet punktów. Trzynieczanie na taflę mistrza RC długo gonili jedno-

bramkową stratę. W 58. minucie wyrównał w przewadze kapitan Lukáš Krájček, ale z dogryki były nici. – Nerwówka daje się we znaki. Z nadmiaru chęci pojawiają się błędy – stwierdził Marek Zadina, drugi trener Trzynieca. – W takich chwilach zawsze mówię chłopakom: głowy do góry, będzie lepiej – zaznaczył Zadina.

TIPSPORT EKSTRALIGA

BRNO

TRZYNIEC 2:1

Tercje: 1:0, 0:0, 1:1. Bramki i asysty: 13. Zafovič (Štencel, P. Holík), 60. Plášek ml. (Kašpar, Štencel) – 58. Krájček (Marcinko, Roberts Bukarts). Trzyniec: Hrubec – Krájček, M. Doudera, Galviš, D.

Musil, Gernát, Adámek – Dravec, Marcinko, Martýnek – Adamský, Cienciala, Svačina – Roberts Bukarts, M. Kovařík, Kofroň – Chmielewski, R. Vlach, Rudovský – Raška.

Lokaty: 1. Litwinów 17, 2. Hradec Kr. 17, 3. Liberec 12, 4. Witkowiec 10, 13. Trzyniec 3 pkt. Dziś (17:30): Witkowiec – Zlín. (jb)



Niesamowite – to znakomite słowo, żeby opisać mistrzostwa świata w naszym wykonaniu

Bartosz Kurek, gwiazdor reprezentacji Polski w siatkówce

Memorial Wandy Delong

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Mistrzowicach 42. otwarte mistrzostwa PZKO w biegu przełajowym o memoriał Wandy Delong.

Główną nagrodą jest Puchar Przechodni, przeznaczony dla ekipy, która wystawi najlepszą 3-osobową drużynę męską i kobiecą. Przygotowane są upominki dla najlepszych w kategoriach wiekowych chłopców (mężczyzn) i dziewcząt (kobiet), a są one następujące: lat 6-7, 8-9, 10-11, 12-13, 14-15, 16-18, 19-35, 36-49 i powyżej 50 lat.

Organizatorzy zwracają się z prośbą do dyrekcji szkół podstawowych i średnich, by poparli tę tradycyjną imprezę przez wysłanie swoich zawodników, bowiem jest ona pomysłem również jako jedna z form integrowania naszego środowiska szkolno-młodzieżowego.

Początek zawodów o godz. 9.00 (rejestracja do 8.45) obok byłej polskiej szkoły w Mistrzowicach. Usprawnitoby cały przebieg prezentacji, gdyby zgłoszenia napłynęły do czwartku 4 października (d.kadlubiec@volny.cz) z podaniem imienia, nazwiska, kategorii i szkoły (PZKO) zawodników. (r)

EKSTR. PIŁKI RĘCZNEJ

KARWINA

N. VESELÍ 27:23

Do przerwy: 12:10. Karwina: Marjanović, Mokroš – Jan Užek 2, Bruna 2, Nantl 3, Monczka 8/6, Nedoma 4, Solák 5, Drzyzga 1, Stojanović, Zbránek, Piątek, Plaček, Zamarski, Mucha, Růža.

Lokaty: 1. Pilzno, 2. Karwina, 3. Lozowice po 6 pkt. (jb)

REKLAMA



5. Mgr. Andrzej BIZOŃ
Dyrektor gminnym
Kandydat wójcym

- MOIM PRIORYTETEM JEST OBSZAR SZKOLNICTWA, KULTURY I SPORTU ORAZ WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA
- WSPIERANIE AKTYWNOŚCI I DZIAŁALNOŚCI MNIejszości POLSKIEJ W KARWINIE
- BĘDZIEMY WSPIERALI WYCZYNOWYCH SPORTOWCÓW I KLUBY MŁODZIEŻOWE
- BĘDZIEMY KONTYNUOWALI WSPIERANIE SZKOŁY ARTYSTYCZNEJ I CIAŁ ARTYSTYCZNYCH, TAKICH JAK PERMONÍK CZY MÁJOVÁK
- BĘDZIEMY WSPIERALI POCZĄTKUJĄCYCH ARTYSTÓW
- UNOWOCZEŚNIMI I WYPOSAŻYMY POZOSTAŁE KLASOPRACOWNIE KARWIŃSKICH SZKÓŁ.

PRZYJDŹ DO WYBORÓW 5 I 6 PAŹDZIERNIKA
I WESPRZYJ CAŁY NASZ ZESPÓŁ POD NR.

3

www.facebook.com/janwolffkarwina www.cssdkarwina.cz



POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

1. złoto po angielsku
2. na piersi bohatera
3. imię żeńskie lub lewy dopływ Postomii
4. łobuz, łajdak

Wyrazy trudne lub mniej znane:
LENKA (BJK)

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

1. internetowy odsyłacz
2. klub sportowy z Mediolanu
3. filtruje krew
4. legendarny założyciel Krakowa

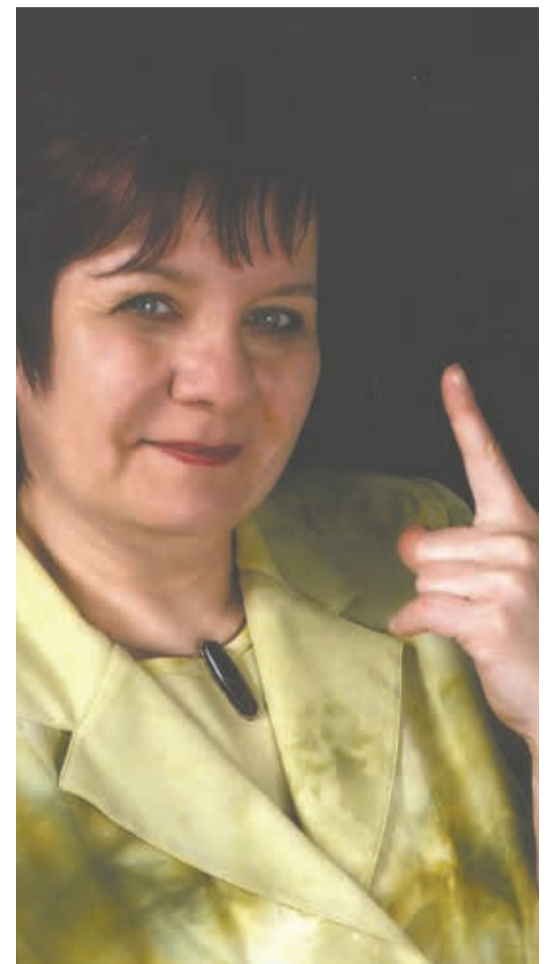
Wyrazy trudne lub mniej znane: LINK (BJK)

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

NASI DZIAŁACZE

ALEKSANDRA OPIOŁ

Zamiłowanie do pracy społecznej wysłałam z mlekiem określenie, bo w naszym domu społecznikiem był głównie ojciec. W szkole podstawowej byłam dzieckiem od mówienia wierszyków na konkursach, akademiach i tym podobnych okazjach. Po powrocie ze studiów w Katowicach zaangażowałam się w pracę społeczną. Poproszono mnie wtedy, żebym weszła w skład zarządu MK PZKO w Stonawie i się zgodziłam. Przypadła mi w udziale działka kulturalna. Tego, jak zorganizować akademię i jak ją poprowadzić, nauczyłam się od mojej koleżanki nauczycielki, a później dyrektorki szkoły w Karwinie-Nowym Mieście, Jadwigi Palowskiej. W placówce, w której pracowałam, organizowano wiele takich imprez, a ja zdobyte tam doświadczenia przenosiłam na stonawski grunt. W 1988 roku rozpoczęła się moja współpraca z Chórem Nauczycieli Polskich. Od razu rzucono mnie na głęboką wodę. Mój debiut w roli konferansjerki miał bowiem miejsce na Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie. Sporo zawdzięczam nieodżałowanej Halinie Kowalczyk, która udzieliła mi wielu pożytecznych wskazówek. Jedną z nich mówiła, że najgorszym konferansjerem jest czytający konferansjer. Nigdy nie przestałam kierować się tą zasadą i konsekwentnie wszystkich tekstów uczyłam się na pamięć. Po przeprowadzce w 2003 roku z Karwiny, gdzie mieszkaliśmy przez pewien czas, do Stonawy, wróciłam również do pracy w zarządzie Koła PZKO. Ponownie spoczywa więc na moich barkach organizacja imprez kulturalnych, w czym, oczywiście, pomaga mi wielu stonawskich społeczników. Natomiast jeśli chodzi o moje życie zawodowe, to związałam je ze szkolnictwem. Od przedszkola chciałam być nauczycielką. Najpierw pracowałam w polskiej podstawówce w Karwinie-Nowym Mieście, a potem w karwińskiej szkole zdrowotnej, gdzie uczę do dziś. (sch)



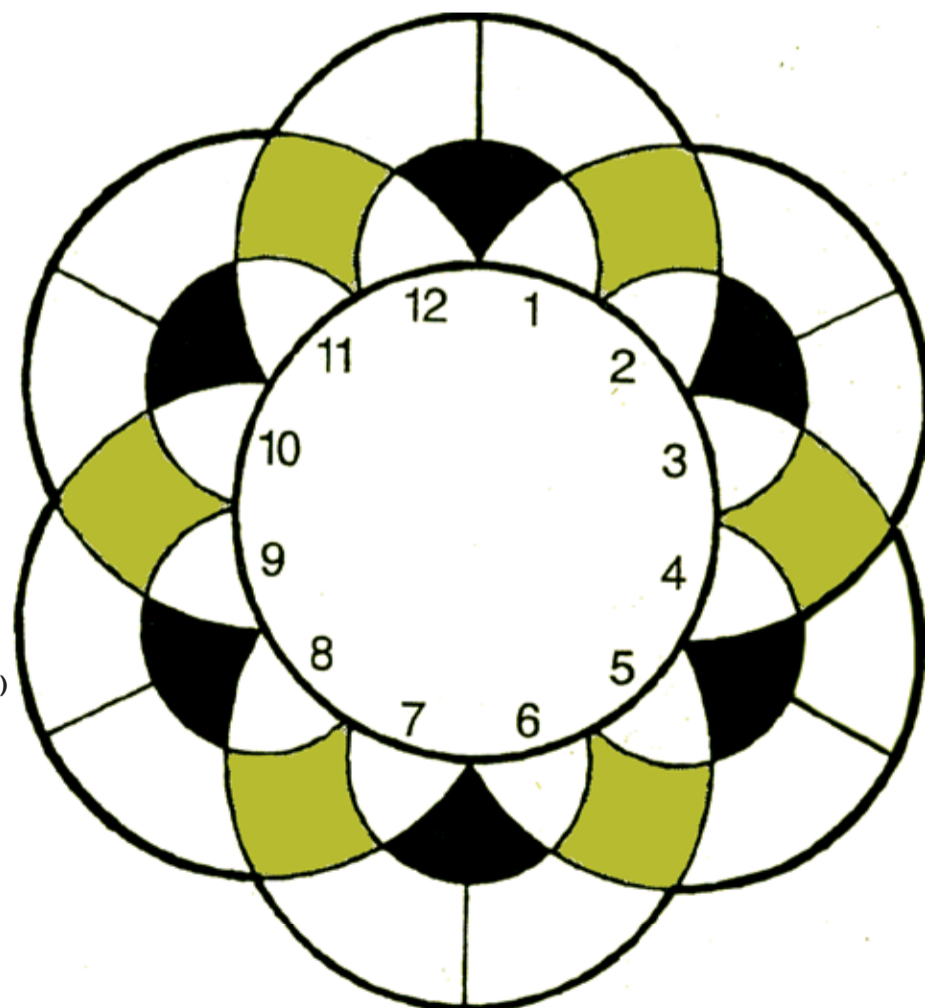
Fot. ARC

LOGOGRYF ŁUKOWY

Rozwiązaniem dodatkowym logogryfu jest dokończenie myśli Thomasa Fullera (1608-1661) – angielskiego duchownego i historyka: „Nie ten przyjaciel, kto współczuje, ale ten, kto...”

- 1.-4. końcowa część powieści
- 3.-6. środowisko artystyczne, cygania
- 5.-8. gąbka lub miejsce do zmywania naczyń
- 7.-10. ekipa statku
- 9.-12. rzeka w południowych Filipinach
- 11.-2. mebel do leżenia

Wyrazy trudne lub mniej znane: AGUSAN (BJK)



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 12 października 2018 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 18 września 2018 otrzymuje Alina Bury z Trzyńca-Kojkowic.

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 18 września:
1. AZOT 2. ZEGRZE 3. ORZYSZ 4. TEZA
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 18 września:
1. BLOK 2. LISTKA 3. OTWÓR 4. KARB
Rozwiązanie rozetki z 18 września:
POWODEM